№ 54. Środa—26 Czerwca (8 Lipca) 1885 roku. Rok II.

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty wieczór.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologie i *reklamy* podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18

Dnia 9 Lipca ś. Anatolii i Cyryla.
„ 10 „ ś. 7-miu Braci Męczen.
„ 11 „ ś. Sabina W. i Pelagii.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W RADOMIU
ulica Lubelska № 147.
Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 3 minut 52
Zachód „ „ „ 8 „ 17
Długość dnia . . . godzin 16 „ 25
Ubyło „ . . . . „ — „ 18

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, Czytelnia P. Czarneckiej, sklepy: P. Dubelt, P. Winkler, i Księgarnia P. Zucker.

Z dniem dzisiejszym redakcya gazety przeniesioną zostaje do domu W-go Mierzyńskiego przy ulicy Lubelskiej wprost sądu okręgowego.

Administracya otwartą będzie od godziny 10-ej do 1-ej i od 4-ej do 7-ej. Redakcya zaś od 12-ej do 2-ej po południu.

Wiadomości bieżące.

OGÓLNE.

Od dnia 13-go b. m. zaczną funkcyonować we wszystkich prowincyonalnych miasteczkach Królestwa Polskiego nadzorcy targowi gminni, którzy będą czuwali nad wszelkimi targami i jarmarkami. Nadzorców wspomnianych obierają same gminy.

Dozwolonem zostało wszystkim gorzelniom pędzenie wódki z mąki kartoflanej i krochmalu, z zachowaniem wszakże normy i zawartości ustanowionych dla mąki żytniej.

Pieniądze metaliczne i papierowe, ulegną zmianie. Bilety kredytowe otrzymają nową formę i rysunki będą drukowane na odmiennym papierze. Moneta złota, srebrna i miedziana ma być bita według wzorów z czasów Katarzyny II, z portretem panującego Cesarza. Przywrócone zostaną 25-kopiejkówki srebrne wyższej próby.—Moneta miedziana będzie znacznie zmniejszona.

Projekt ustawy o przedłużeniu służby wojskowej, ochotników pierwszej i drugiej kategoryi, roztrząsany będzie przez radę państwa na początku sesyi jesiennej.

W sferach administracyjnych znów podjęto, jak donoszą *Nowosti*, kwestyę zniesienia rang i stopni (czynów) w służbie cywilnej.

Reorganizacya Banku Polskiego. Rada państwa w departamencie ekonomicznym i w ogólnem zebraniu, rozważywszy przedstawienie ministra skarbu w przedmiocie reorganizacyi Banku Polskiego, wydała opinję następującą: 1) Bank Polski zamienić na kantor warszawski, a jego oddziały na oddziały Banku państwa. 2) Prowadzić osobny rachunek likwidacyi interesów Banku Polskiego, aż do ukończenia takowej i na rachunek ten wnieść między innemi kapitały zakładowy i rezerwowy Banku Polskiego, dla pokrycia wszelkich możebnych strat. Zarazem prowadzić osobny rachunek i operacje urzędu loteryi. 3) Majątek nieruchomy i ruchomy Banku Polskiego oddać pod zawiadywanie Banku państwa, pozostawiając ministrowi skarbu możność przenoszenia z rachunku likwidacyi na własny rachunek Banku państwa i innych pozycyj, nie czekając końca likwidacyi, jeżeli minister uzna to za możebne. 4) Czynności kantoru warszawskiego Banku państwa i jego oddziałów w Królestwie Polskiem rozpocząć bezzwłocznie po ukończeniu koniecznych przygotowawczych zarządzeń. 5) Kantorowi warszawskiemu i oddziałom poruczyć prowadzenie operacyj bankowych na podstawach określonych w ogóle dla kantorów banku państwa i jego oddziałów, z takiemi odstąpieniami pod względem warunków i sposobu dokonywania operacyj, jakie minister finansów, ze względu na miejscowe stosunki, uzna za niezbędne; 6) Kantorowi warszawskiemu poruczyć: a) obowiązki Banku Polskiego w zakresie zawiadywania długami rządowemi Królestwa Polskiego, wypłatą procentu i amortyzacyą tychże długów, w zupełności zgodnie z warunkami pożyczek i obowiązującemi w tym względzie postanowieniami prawnemi, z wyjątkiem tylko wypłaty procentów i amortyzacyj za granicą, co dokonywać się będzie trybem ogólnie dla tego rodzaju wypłat ustanowionym; b) wydawanie zaliczek na zakup narzędzi rolniczych na dotychczasowych zasadach; c) przyjmowanie na dotychczasowych warunkach wkładów, które obowiązkowo mają być wnoszone do Banku Polskiego, z pozostawieniem ministrowi skarbu prawa zmieniania tych warunków w porozumieniu z władzami właściwemi; d) zlikwidowanie interesów Banku Polskiego i jego oddziałów, a mianowicie dopełnienie zobowiązań przyjętych przez Bank Polski względem wkładów wszelkich kategorji i w ogóle we wszelkich operacjach, oraz odbieranie spłat wszelkiego rodzaju wierzytelności Banku Polskiego; e) zawiadywanie urzędem loterji. 7) Urzędników Banku Polskiego i jego oddziałów, którzy po zwinięciu Banku i oddziałów nie otrzymają innego przeznaczenia, uznać za spadłych z etatu, na zasadzie art. 141—145 ustawy o służbie cywilnej w Królestwie Polskiem i Najwyżej zatwierdzonego w d. 30-ym lipca (11-ym sierpnia) roku 1868 postanowienia Komitetu do spraw Królestwa Polskiego o przywilejach urzędników spadłych z etatu, wskutek reorganizacyi zarządu cywilnego w Królestwie. 8) Pozostawić mi-

2

MAŃKA.

NOTATKA POWIEŚCIOWA.

(Dalszy ciąg, patrz Nr. 52).

Czyż mało was tu gapiów? No dalej! Nikt się nie ruszy, nikt nie da pomocy słabej dziewczynie? Czyż nie wstyd to wam będzie jeśli pod waszym bokiem zginie tak marnie? Prędzej! bo jeszcze oka mgnienie a będzie zapóźno..

Nareszcie, nareszcie wyskakuje z tłumu jakiś blondyn w studenckiej czapce, a choć nie żaden Herkules, jednak z takim impetem, tak energicznie rzuca się przed rozpędzone rumaki i to tak skutecznie, że te spłoszone w decydującej chwili, na miejscu skręcają w bok... Wprawdzie omal nie wpadły na trotoar i ztąd wystraszyło się kilka kobiet, ale zato Mańka ocalona, bo koła powozu o pół cala wyminęły jej piękną główkę.

Ale tuż nadjeżdża inna doróżka z impetem. Wybawca przeto jednym ruchem porywa Mańkę i unosi na chodnik. Tym sposobem dzięki energji odważnego młodzieńca, cały ten groźny wypadek skończył się na strachu i lekkiem skaleczeniu dłoni.

A wszystko to stało się tak szybko, tak nagle, że wiele osób nawet blizko wtedy będących, wcale o wypadku niewiedziało.

Teraz dopiero i ocaloną i wybawcę otoczało coraz większe koło ciekawych, a każdy pytał natrętnie...

Mania tymczasem stojąc w pośród tego tłumu nieruchoma, drżąca, wystraszona, żadnego nie stawiała oporu blondynowi, który bez żadnej ceremonji, poufale układał jej na głowie kapelusz i porządkował resztę toalety. A choć wykonywał tę czynność w dość drażliwy dla panienki sposób, ona jednak wcale nie protestowała bezsilna, jak gdyby niezdając sobie sprawy z tego co zaszło i co z nią robią. W miarę dopiero odzyskiwania równowagi umysłu, zaczynała przypominać sobie, że groziło jej wielkie, bardzo wielkie niebezpieczeństwo... Obrazy z minionej chwili występowały przed oczy zwolna, rysując się jak we mgle. Zaczynała nakoniec pojmować że ocalenie swe zawdzięcza jedynie owemu blondynowi nieznajomemu w studenckiej czapce; a choć się już bezpieczną czuła, jednak nie mogła się jeszcze zdobyć ani na jedno słowo należnego mu podziękowania; tylko spojrzeniem wymownem przez łzy okazywała mu swą wdzięczność. Oczy bowiem miała załzawione ale nie płakała.

Piękną była Mańka w swem zalęknieniu!

Rzeźbiarz któryby ją w tej chwili potrafił wiernie zkopjować w marmurze—ale tak wiernie iżby nawet na jotę nie skrzywił tych czystych linij, iżby ten sam porywający wdzięk prostoty uczucia i tęż samą miękkość kształtów zachował i w kamieniu—mógłby być pewnym że dzieło jego wtedy zyska uwielbienie tak samo jak i oryginał w tej chwili zwraca uwagę wszystkich i każe się nietylko podziwiać ale i szanować zarazem. Jest to bowiem zasadniczy typ naszej dziewczyny. Wprawdzie nie piękność to żadna, nie piękność skończona jakaś grecka a zimna, a jednak przemawia do serca naszego jakimś urokiem, słodyczą, jakimś wdziękiem nieopisanym—sercem.

I stała jeszcze...

A blondyn bezbronnej odgarniał z czoła w nieładzie opadłe nań włosy, i jakoś nie pilno mu było ukończyć tę pracę, chociaż stojąca opodal kuzynka której towarzystwo opuścił na chwilę, wyraźnie zdradzała niecierpliwość. Tymczasem ktoś z tłumu zbierał do koszyka rozrzucone i wiatrem po bruku miotane drobiazgi. Był to koszyk miękki ze słomy plecionej w formie odwróconego kapelusza tyrolskiego, czerwoną kitajką sznureczkiem ściągniętą nakryty.

Mańka odzyskawszy przytomność, przedewszystkiem zapytała o koszyk. Właśnie w tej chwili ów grzeczny nieznajomy podnosił z bruku mały bocheneczek chleba zupełnie prawie pod kołem zgnieciony.

Biednej dziewczynie rumieniec wystąpił na lica. Wstydziła się swej nędzy, niebaczna, ani się domyślając nawet że jest to najprostsza droga do upadku. Coś boleśnie w piersi ścisnęło... Chwilę zawahała się, ale snać wspomnienie głodnego i chorego ojca wzięło górę, bo nerwowo wyciągnęła rękę po spłaszczony bochenek i szybko go schowawszy do kosza, ze spuszczonem okiem, chciała już odejść gdy zewsząd teraz posypały się liczne uwagi, rady i propozycye...

Teraz nareszcie, skoro już była bezpieczną, znalazło się wielu obrońców. Ten wołał dorożki, inny chciał odprowadzić. Ale Mańka była nieugiętą, wszystkim odmówiła stanowczo; a serdecznie podziękowawszy swemu wybawcy, notabene więcej spojrzeniem niż słowami, szybko podążyła w stronę Bielańskiej.

(d. c. n.)

nistrowi finansów: a) zatwierdzenie tymczasowego etatu kantoru warszawskiego Banku państwa i jego oddziałów w Królestwie Polskiem, zgodnie z etatami innych kantorów i oddziałów, oraz etatu magazynów składowych zgodnie z etatem ich obecnym, z warunkiem wszakże, aby wydatek roczny na utrzymanie składu osobistego, jak również na potrzeby gospodarcze, nie przewyższał w kantorze warszawskim sumy ogólnej, przeznaczonej w r. 1885 na utrzymanie Banku Polskiego, a w oddziałach wysokości sum przeznaczanych w ogóle dla oddziałów Banku państwa; b) wydatek ten pokrywać z dochodów Banku państwa, oprócz wydatków na koszta likwidacyi, które odnoszone być mają na rachunek likwidacyi; c) czynienie wydatków koniecznych na utrzymanie urzędu loteryi, zgodnie z dzisiejszym etatem tego urzędu, z dochodów operacyi loteryjnej. Najjaśniejszy Pan powyższą opinię rady państwa w dniu 3 (15) z. m. raczył zatwierdzić i Najwyżej polecił wykonać.

Z MIASTA.

Szkołę realną zamierza tu od wakacyi otworzyć pan Hrubant, poprzednio przełożony szkoły w Sosnowcu, a ostatnio zarządzający znanym zakładem naukowym Babińskiego w Warszawie. Pan H. jako doświadczony pedagog, niewątpliwie zdołałby wypełnić ten brak jaki się tu bez takiego zakładu uczuwać daje. Nie pozostaje zatem nic jak tylko szczerze przyklasnąć projektowi życząc aby istotnie przyszedł do skutku.

Smętarz ewangelicki otwiera swe podwoje tylko na przyjęcie nowego mieszkańca, inaczej zawsze jest zamknięty na klucz. Stanowi to niemałą przykrość dla tych którzyby radzi odwiedzić groby swych najdroższych, przystroić je kwiatami, uporządkować, a mają drogę zagrodzoną. Wprawdzie ten i ów posiada klucz od bramy, ale niezawsze ten sposób wystarcza, raz że nie każdemu przyjemne takie memento mori leżące na biurku, a powtóre, że niezawsze ma się go przy sobie wtedy kiedy się zdarzy sposobność i przyjdzie ochota odwiedzić ukochane szczątki na smętarzu.

Smętarz więc powinien być zawsze otwartym i dla każdego dostępnym w każdej chwili. Tak jest wszędzie. A chyba gmina tutejsza dość jest zamożną aby utrzymać dozorcę, któryby zarazem czuwał nad konserwacyą grobów, czerpiąc ztąd dochód dla siebie co by nawet dla jakiegoś staruszka wystarczyć mogło na utrzymanie. Idzie więc tylko o jakąś niewielką chatkę gdzieś w rogu smętarza, a na to przecież summ bajońskich nie potrzeba.

Z GUBERNI.

Z Ostrowca donoszą nam, iż istniejący tam wielki piec pana Laskiego, ma uledz przekształceniu z rozszerzeniem działalności, ale pod zmienioną firmą. Jeden bowiem z największych w kraju zakładów przemysłowych akcyjnych, przystępuje podobno do współki.

Z Sandomierza. Na 5 wiorście szosy od Sandomierza do Opatowa prowadzącej, na szczycie góry z obu stron stromemi wąwozami otoczonej, od kilku już tygodni zdjęto most, z celem zapewne postawienia nowego, tymczasowo zaś podróżujący zwłaszcza nocną porą są narażeni na niechybną śmierć, barjera bowiem przez środek szosy przeprowadzona tamująca przejazd, a tem samem ostrzegająca o jakiejś niespodziance na drodze, tylko od strony Sandomierza jest umieszczona, kto jedzie więc z Opatowa trafia na pułapkę. Piszący niniejsze słowa tylko przytomności furmana życie swoje zawdzięcza.

Wprawdzie istnieje tam podobno jakiś tymczasowy objazd, lecz o nim obcy wiedzieć nie może; czyżby więc nie należało i ze strony Opatowa również baryerą szosę zagrodzić.

Wartoby o tem pomyśleć, tego bowiem wymaga bezpieczeństwo publiczne.

═ W krótkich odstępach jedna po drugiej trzy burze nawiedziły nasz zakątek. Ostatnia w zeszłym tygodniu nie mało szkód wyrządziła. Grad wprawdzie był bardzo niewielki i rzadki, ale za to ulewa wiele siana z łąk uniosła, rowy i drogi porujnowała albo pozrywała groble, niszcząc zarybek w stawach.

Od dnia 7 do 22 z. m., a więc w ciągu 15 dni, podczas kąpieli utonęło w całej gubernii 6 osób, przeważnie dzieci i małoletnich, bo w tej liczbie znalazł śmierć tylko jeden mężczyzna dorosły.

Pożary:

═ W osadzie Gowarczów (pow. Konecki) z przyczyny nieostrożnego zachowania się z ogniem zgorzało 10 domów i 14 innych zabudowań, ubezpieczonych na 2.720 rubli.

═ Z tejże przyczyny we wsi Zakrzew gm. Białaczew spaliło się 20 włościańskich domów, z budynkami gospodarskiemi, ubezpieczonych na summę 5.030 rubli. W ruchomościach i zbożu straty wynoszą przeszło 6.000 rubli.

═ W osadzie Osiek (pow. Sandomierski) pożar zniszczył 20 mieszkalnych domów z zabudowaniami gospodarskiemi zaassekurowanych na summę 11.580 rub. Podejrzenie o podpalenie pada na jednego z pogorzelców mieszkańca osady Osiek. Dochodzenie sądowe w tym względzie rozpoczęte zostało.

═ W majątku donacyjnym Karwów (pow. Opatowski) od pioruna zgorzał dom zaassekurowany na 650 rubli.

Z KRAJU.

— Redakcya jednodniówki z której dochód przeznaczony na rzecz pogorzelców Grodna, objął Adam Pług. Rękopisy napływają obficie. Z tego powodu termin do nadsyłania takowych przedłużony został do dnia 8 b. m.

Niezależnie od powyższej publikacyi, ma się także ukazać wkrótce humorystyczne wydawnictwo p. t. „Śmiech dla łez“. Również dochód przeznaczony będzie na tenże sam cel.

— Jakaś warszawianka studjuje obecnie w Berlinie dentystykę, i wkrótce zamierza rozpocząć praktykę w mieście rodzinnem. Inna znów po skończeniu gimnazyum zamierza kształcić się na... weterynarkę. A jeszcze inna została stroicielką fortepianów.

Tak więc kwestya emancypacyi kobiet z każdym dniem zbliża się do rozwiązania na drodze praktycznej.

— W Busku leczy się obecnie przeszła 500 chorych. Reuniony i przedstawienia teatralne trupy Sarnowskiego, uprzyjemniają im tam pobyt.

— W Galicyi istnieje 307 kółek rolniczych z 10204 członkami.

Biblijoteczki ich zawierają już 12633 dzieł a czasopism odbierają 603. Każdy członek opłaca rocznie trochę więcej niż rubla jednego. Z inicyatywy tych arcypożytecznych korporacyj istnieje już do 100 sklepów spożywczych po wsiach. Zarządy nadto starają się zaopatrywać stowarzyszonych w doborowe nasiona, narzędzia rolnicze i t. p. potrzeby gospodarskie po zniżonych cenach. Starają się także o rozwój sadownictwa i przemysłu domowego.

— Nowa katedra chorób dziecięcych ma być podobno ustanowiona przy uniwersytecie warszawskim. Katedrę tę objąłby dr. Kramsztyk jako docent.

— Z instytutu w Nowej-Alaksandryi. Według odczytanego na akcie uroczystym sprawozdania w ubiegłym roku akademickim, słuchaczy w tym zakładzie było 301.

Po ukończeniu zajęć praktycznych, wszyscy dopuszczeni do egzaminu, otrzymali patenty z ukończenia całkowitego kursu nauk.

Z ogólnej liczby studentów, jedna połowa była polaków, druga—rosjan; w liczbie słuchaczy rodem z Królestwa Polskiego było zalewie 25%, reszta przybyła z gubernij północnych i południowo-zachodnich i 2 z wewnętrznych gubernij Cesarstwa.

Wiadomości polityczne.

Austrya. Nawet czechom rząd zakazał pielgrzymek do Welehradu, z powodu chorób zaraźliwych.

Dzienniki tutejsze nie wyraziły jeszcze swego zdania o sygnalizowanych rokowaniach między Rosyą a Austryą, co do wydalania z Galicyi włóczęgów i osób nie mających legitymacyi. Tylko „Deutsche Ztng.“ nazywa rokowania te „pozornym traktatem względem wzajemnego wydawania przestępców“.

Zallinger oświadczył na zgromadzeniu wyborców, że wspólne działanie z Czechami i Polakami nie może być trwałe, ponieważ oni przeważnie są konserwatystami.

Hiszpania. Mieszkańcy Aranjuezu uciekają.

W ciągu trzech dni zachorowało 700, umarło 367 osób na cholerę.

Azya. W dalszym ciągu kwestyi konfliktu anglo-rosyjskiego, jeden z organów prasy rosyjskiej pisze:

„Grożą nam wprost od strony Heratu. Odkąd wstrzymaliśmy ruch wojsk naszych, Herat fortyfikuje się, zaopatruje się w wojsko, artylerye i broń. Dzienniki angielskie powiadają, że pograniczna komisya angielska otrzymała od

---

26

HISTORYA DWÓCH SERC.

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené (Morzkowską).

(Ciąg dalszy, patrz Nr. 53)

On pozostał na miejscu, niby rażony gromem w tej minucie szczęścia i zachwytu. Czar zniknął: daremnie wodząc wzrokiem w około, szukał cudownych widziadeł, zapełniających tylko co te ciasne ściany; zamiast nich, spostrzegł całą kollekcyę Bergmanów, zgromadzonych poważnie w około okrągłego stołu, spoglądających na niego ukradkiem, zdziwionemi oczyma, słyszał ich fałszywe głosy rozprawiające zajadle o jakimś świeżym ekwipażu wzbogaconego przemysłowca, który przyćmiewał ich zbytkiem swoim, lub o cenie łoju i mięsa.

Było to istne salto mortale z wysokich marzeń Szczęsnego; szukał wzrokiem ukochanej, siedziała spokojnie na drugim końcu pokoju, prowadząc rozmowę z kuzynkami. Z twarzy jej znikł wyraz, wywołany przez przelotną chwilę miłości i szczęścia; była to znowu przykładna córka Bergmanowej, niezdolna zapomnieć się ani dać unieść jakim bądź serdecznym porywom. Zdawało mu się, że to wszechwiedne słowo *kocham*, razem z dźwiękiem przebrzmiałym uleciało z jej pamięci. I pierś mu ścisnęło złowrogie przeczucie, ogarnęła go jakaś trwoga przyszłości, spojrzał znowu na hogartowskie figury otaczające go w koło, i zapytał sam siebie: co on mógł mieć z niemi wspólnego?

Refleksye te przychodziły za późno; czuł się podwójnie związanym z Pauliną, ale było mu zbyt duszno w tej atmosferze, by długo mógł w niej wytrzymać. Świat ten psuł mu odniesione wrażenia; nie był zdolnym wmieszać się do żadnej rozmowy, lub przybliżyć do jakiej grupy. Pragnął przysunąć się tylko do Pauliny, teraz jednak to było niepodobieństwem, więc w milczeniu wziął kapelusz i wysunął się niepostrzeżony.

Tak zdawało mu się przynajmniej; bystre oczy pani Bergmanowej, które śledziły go od dawna z wyraźnem nieukontentowaniem, dojrzały od razu jego ucieczkę. Postępowanie Szczęsnego owego wieczoru, nie podobało jej się w najwyższym stopniu, chociaż nie znała jeszcze całej rozciągłości winy; pan Dominik obecny także, zobaczywszy ten obrot rzeczy, chciał wstrzymać wychodzącego, ale już było za późno, drzwi salonu zamknęły się za nim.

Paulina także przebyła ten cały wieczór w stanie pół snu, pół marzenia; co chwila odbiegała myślą od towarzyszek, nie słyszała wyrazów do siebie zwróconych, i po kilka razy pytana odpowiadała nieprzytomnie.

— Ty się chyba kochasz Paulinko? szeptały kuzynki.

Paulina rumieniła się przecząc energicznie, ale one śmiały się zarówno z rumieńca i zaprzeczenia, powtarzając swoje,—aż wreszcie z ich grona przeciekały do starszych osób te słowa:

— Paulinka kocha się w Szczęsnym.

Słowa wkrótce były na wszystkich ustach, jak gdyby ściany wypowiadały podsłuchaną tajemnicę ich dwóch serc i rzuciły ją na pastwę światu.

Pani Bergmanowa usłyszała te słowa razem z innymi, i czuła, jak budziły się w jej piersi gwałtownie zwalczone na chwilę instynkta; słowa te uderzyły ją w samo serce. Zgodziła się wprawdzie z koniecznością, gotowa była przyzwolić na małżeństwo córki, ale nie mogła przystać na to, by ster tej sprawy wypadł z jej ręki; dla tego czekała niecierpliwie, aż towarzystwo jej rozejdzie się dnia tego, by wybadać Paulinę.

Zaledwie drzwi zamknęły się za ostatnim gościem, spojrzała na córkę, ale nie potrzebowała wcale przypominać jej przyjętych zwyczajów, ani dopominać się ufności. Serce Pauliny było wezbrane. Sama pierwsza przybiegła do matki, i rzuciła się jej na szyję, kryjąc twarz zarumienioną.

— Mamo! mamo! zawołała stłumionym głosem: Szczęsny mnie kocha...

Ten wybuch uczuć powinien był dać wiele do myślenia pani Bergmanowej. Córka wprawdzie zwracała się jeszcze do niej, ale już z obcem imieniem na ustach, a z cudzym obrazem w sercu; sama ta poufała nazwa *Szczęsny* w jej ustach starczyła za całe wyznanie.

— Chciałaś zapewne powiedzieć: pan Gorajski, odparła sucho.

— Tak mamo, ale to wszystko jedno.

Paulina nie widziała twarzy matki, ani groźnej chmury wiszącej nad jej czołem, ona słuchała tylko uderzeń swe-

nowego ministra rozkaz udania się bliżej do Heratu, co w języku zwykłym znaczy, że rozkazano jej kierować działaniami władz herackich. Niedość na tem; Anglicy chcą jeszcze nam zgotować trudności i od strony Kaszgaru, gdzie zamierzyli ustanowić swój konsulat. Kaszgar tak ściśle związany jest pod względem handlowym i politycznym z dawnemi posiadłościami kokańskiemi, włączonemi do Rossyi, że niepodobna nam dozwolić, ażeby się w Kaszgarze zjawili Anglicy. Zamach Anglii na Kaszgar świadczy, że ukartowała plan wielki i ukartowała go dawno. Teraz dopiero zobaczyliśmy nagle, że nasza granica południowo-wschodnia na przestrzeni ogromnej od Kaszgaru do Heratu została opłątana angielską intrygą. W środku sił nieprzyjacielskich stoi przeciwko nam Afganistan i na niego teraz Anglicy nie żałują pieniędzy.“ Dziennik radzi stanowczość i pójście na spotkanie niebezpieczeństwa. Innego zdania jest *Nowoe wr.* „Na spotkanie niebezpieczeństwa“,—powiada ono,—„państwo nigdy iść nie powinno, a gdyby niebezpieczeństwo groziło, usunąć je trzeba bez ceremonialnych spotkań...

Prusy. W kwestyi przymusowego rugowania poddanych rosyjskich z granic pruskich, *Nowoje wrem.* w korrespondencyi z Warszawy pisze mniej więcej co następuje:

Prasa niemiecka usiłuje wykazać racyą rządu, motywując jego rozporządzenie potrzebami ekonomicznemi państwa. Twierdzi bowiem iż robotnik polski obniża cenę pracy, ze stratą ludności miejscowej.

A jednak władze rosyjskie bynajmniej takich względów w rachunek nie biorą i w ogóle grzeczniejsze są dla przybyszów pruskich, chociaż więcej miałyby powodów do rozciągnięcia podobnej opieki nad interesami swoich poddanych, zagrożonemi daleko więcej przez poddanych pruskich.

Oto kilka wymownych illustracyj:

W Mirkowie np. leżącym tuż nad granicą, znajduje się wielka papiernia zatrudniająca przeszło 200 robotników, ale samych prusaków, którzy w dodatku mieszkają z tamtej strony linii granicznej. Z tego powodu władze aby im ułatwić codzienne przechodzenie przez granicę, urządziły specyalną dla nich rogatkę w samym Mirkowie.

Ale są to jeszcze fraszki w porównaniu z innemi przykładami takiej uprzejmości, wprost i w wysokim stopniu przemysłowi krajowemu szkodzącej—pisze dalej to pismo.

Wedle prawa, nikt, nawet poddany rosyjski, nie może zakładać fabryki w obrębie pasu granicznego, t. j. w odległości 21 wiorst od granicy, bez zezwolenia władzy celnej. Tymczasem nieszukając daleko, dość wspomnieć tu o Sosnowicach, gdzie nad samą granicą istnieją fabryki cudzoziemców, którym żadnych nie stawiano trudności w ich założeniu.

W obec takich faktów jakże dziwną wydaje się energja rządu pruskiego, objawiająca się w rozmaitych formach, a pozorowana koniecznością obrony interesów ekonomicznych.

Narzekania na graniczne władze pruskie oddawna w prasie polskiej zwłaszcza rolniczej, słyszeć się dają.

Co rocznie np. handlarze przepędzają do Prus znaczną ilość świń. W roku zeszłym przeszło 280.000 sztuk. Z powodu jednak że rząd pruski bez żadnej racyi kilkokrotnie w ciągu roku zezwala albo wzbrania przywozu tych zwierząt, zyski ich są bardzo nieznaczne.

W takiem postępowaniu rządu kryje się wprost cel nie zupełnie godziwy, chociaż pozorowany względami sanitarnemi, które w tym wypadku co do świń, niewielkie w rzeczywistości mają znaczenie, bo zarazy rzadko je dotykają. Idzie tu poprostu o to aby własnym spekulantom ułatwić operacye. Zakaz więc zjawia się zazwyczaj wtedy tylko, gdy handlarze hurtowni mają robić zakupy. Kupcy miejscowi w obec niemożności wywozu, towaru nie nabywają, z tąd obniżka cen, z której korzystają prusacy, wiedząc, że gdy już znaczne partye będą posiadać w swych rękach, wtedy z pewnością zakaz cofniętym zostanie.

To samo dzieje się także z wełną. Kochani nasi sąsiedzi szczerze by radzi poderwać jarmark warszawski na korzyść wrocławskiego. W tym celu w czasie jarmarku dozwolono wełnę w wańtuchach przewozić przez granicę tylko za specyalnem upoważnieniem i tylko w 6 punktach granicznych rejencyi kwidzyńskiej i to jedynie w oznaczonym czasie.

Manipulacyą podobną łatwo zrozumieć. Oto pozwala się przywozić do rejencyi wspomnionej z warunkiem szybkiej sprzedaży, a więc tanio, a na dalsze rynki dostawioną będzie przez przekupniów niemców, którzy osiągają całą tym sposobem różnicę w rynkach.

Dodać należy, że te rozporządzenia nie pochodzą z ministeryum, ale wydawane są przez landratów, którzy niewątpliwie działają w myśl z góry danych instrukcyj.

Ale czemżeż są wynikłe ztąd straty w porównaniu z temi jakie ponosi skarb z przemycania okowity. Z chwilą bowiem podniesienia akcyzy do 5½ kop. od tralesa, prusacy wprost zaczęli tę drogę zbytu traktować jako normalny rynek dla przemysłu gorzelnianego. A gdy jeszcze akcyza podniesioną została do 7, a następnie 8 kop.—wiele milionów kraj stracił przez te 15 lat, nielicząc już zdemoralizowania ludności nadgranicznej, która porzuciwszy rolę, rzuciła się do przemytnictwa, a ztąd rozpróżniaczenie i pijaństwo oraz wszystkie inne wady, jakie zazwyczaj w ślad za tamtemi zjawiają się.

(Nadesłane). Szanowny Redaktorze. Brak porządnego hotelu w Radomiu nader dotkliwie przyjezdnym uczuwać się daje. Niedość bowiem, że ich w nim jest za mało, ale nadto i te co są, właśnie może dla tego że ich za mało, nieodpowiadają najskromniejszym nawet wymaganiom, a co gorsza że bynajmniej wcale nie starają się o to, nie zmuszone konkurencyą, bo te co są, choć zawsze w opłakanym stanie, jednak są przepełnione.

A jednak, powodzenie chyba obowiązuje, takby się przynajmniej zdawało. Tymczasem właściciel hotelu Rzymskiego (uchodzącego... za króla jednookiego między ślepymi) choć do znacznej przyszedł fortuny, pomimo to jednak wcale o żadnem ulepszeniu, o żadnej wygodzie gości ani myśli.

Za mały, jeden z wielu dowodów na to, może posłużyć romantyczna hotelowa przygoda niżej podpisanych.

Przyjechawszy we 4-ch zajęliśmy 3 przyległe numery 9, 10 i 11. Znużeni dość długą i uciążliwą podróżą z powiatu Sandomierskiego, nie mogliśmy jednak przez całą, ale absolutnie całą noc ani oka zmrużyć, zmuszeni do walki z legjonami przeróżnego autoramentu robactwa.

A przecież są liczne sposoby na oczyszczenie mieszkań z tych pasożytów. Są specyalne proszki i płyny, a choćby tylko zwyczajna terpentyna, lub nakoniec najskuteczniejszy środek—czystość i systematyczne utrzymywanie porządku. Kto żadnego z tych środków, a przynajmniej ostatniego, nie używa tam zwłaszcza gdzie idzie nie tylko o wygodę ale wprost zdrowie publiczne, ten zasługuje też w zupełności na publiczne napiętnowanie.

W nadziei że Szanowny Redaktorze podzielisz to zapatrywanie, prosimy Cię o zamieszczenie powyższego w szpaltach gazety pro publico bono—pod adresem komisyi sanitarnej, ile że nie idzie tu tylko o samo robactwo ale także i o to, że brudna pościel łatwo może rozszerzać wszelkiego rodzaju choroby. A że pościel brudna i do tego nie wygodna, o tem niestety każdy z konieczności przekonywać się musi.

Proszę przyjąć i t. d.

Walery Chajęcki,
Stanisław Targowski,
Kazimierz Rohoziński,
Jan Przyłęcki. 354—

W dniu 9 Lipca t. j. w Czwartek odbędzie się nabożeństwo żałobne jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. **Maryi Herdinowej**.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Panu Pytlewskiemu w Zwoleniu. Żądanie pańskie wyrażone w liście, spełnionem będzie za zgłoszeniem się między godziną 10 a 1 i 4 a 7 do Redakcyi osobiście lub nadesłaniem marki pocztowej.

---

go serca, a serce to powtarzało jej każdem uderzeniem miłosne słowo Szczęsnego.

— A więc, ciągnęła dalej po chwili milczenia pani Bergmanowa: pan Gorajski cię kocha, zkądże to wiesz Paulino?

— Powiedział mi to przed chwilą.

Fakt ten sprzeciwiał się zupełnie przyjętym w rodzinie zwyczajom: każdy konkurent, chociażby najpewniejszy dobrego przyjęcia, powinien był najprzód z uczuć swoich zwierzać się rodzicom, a dopiero za ich sankcyą odezwać się do córki; Szczęsny popełnił więc w oczach pani Bergmanowej rzecz niedarowaną. Przecież w tej chwili nie uznała za stosowne powiedzieć tego Paulinie.

— Czy nie powiedział ci nic więcej? wyrzekła znowu.

— Nie, mamo —to jest, on pytał się wzajem... chciał wiedzieć — moje uczucia...

Dziewczyna jąkała się wymawiając te słowa, zaczynała bowiem pojmować, że posunęła się za daleko, że matka jej nie pochwali tego co się stało.

— A ty cóż odpowiedziałaś mu, moje dziecko?

Mówiąc to pani Bergmanowa spojrzała w oczy córki; głos jej drżał, chociaż siliła się utrzymać go w łagodnym tonie, ale za to twarz była blada i smutna.

— Ja, mamo? szepnęła Paulina, nie wiem sama, było mi go żal bardzo.

Szyderczy uśmiech przesunął się po ustach matki.

— Mów otwarcie, wyrzekła: było ci go żal, bo kochasz go także; ty dla tego nazwałaś go Szczęsnym, ty powiedziałaś mu to czego pragnął—wyszedł tryumfujący.

Było tyle goryczy w jej mowie, iż córka spostrzedz to musiała.

— Mamo! zawołała z prawdziwym żalem: przebacz mi, jeślim źle uczyniła.

Pani Bergmanowa zamiast odpowiedzi, zakryła twarz rękoma, i zdawała się nie słyszeć pokornego przeproszenia córki. Czuła w tej chwili ból prawdziwy, ból jaki czuć musi każdy, gdy wszystkie namiętne nadzieje umieści na cudzem sercu, a serce to zwraca się w inną stronę. Wiedziała wprawdzie dobrze, iż Szczęsny kocha się w Paulinie, ale nie chciała dostrzedz jej wzajemności, więc z każdem usłyszanem słowem pierś jej przepełniała się goryczą, i w niesprawiedliwym żalu myślała nad omylnością uczuć, nad krzywdą sobie wyrządzoną, nad śmiałością postępku Szczęsnego, sądząc go ze wzrastającym gniewem coraz surowiej.

— Mamo, szepnęła znowu Paulina, przerażona tem milczeniem: czy gniewasz się bardzo na mnie, czy ja tak źle postąpiłam?

I usiłowała przyciągnąć do ust swoich ręce pani Bergmanowej, matka nie broniła się, w tej chwili ta hartowna natura była złamana. Nawzajem uscisnęła córkę tulącą się do niej.

— Ja nie gniewam się na ciebie, wyrzekła prawie łagodnie.

— .Wiąc ja zmartwiłam cię tak bardzo? zawołała dziewczyna przejęta uczuciem popełnionej winy, choć na prawdę nie wiedziała dobrze czy zgrzeszyła, wszak wiedziała od dawna, że Szczęsny stara się o nią że matka przyzwalała na to.

— Rozrządziłaś szybko sercem swojem, moje dziecko, wyrzekła smutnie pani Bergmanowa.

Paulina zrozumiała przykrą gorycz tego wyrzutu, łzy zamigotały jej w oczach, i spłynęły strumieniem na twarz zarumienioną. Ona także była teraz smutna, jak gdyby ostry wiatr jesieni dmuchnął na kwiat jej nadziei i rozwiał go w ręku.

— Rozrządziłaś nawet bez zasięgnienia rady mojej, ciągnęła dalej matka; powinnam się tego była spodziewać, a jednak to boli...

— Mamo to stało się tak szybko, tak niespodzianie, uniewinniała się Paulina.

— Rozumiem, on podszedł twoje serce, wyzyskał nieświadomość, skorzystał z chwili pomieszania, mówiła pani Bergmanowa, której gniew podnosił się na samo wspomnienie Szczęsnego.

— Och! nie, on tylko pytał, ja odpowiedziałam, szepnęła córka, jak gdyby gotowa była wziąć na siebie połowę winy.

— Tego właśnie darować mu nie mogę; z zapytaniem swojem on powinien był zwrócić się do mnie, wszak wie dobrze, że ja znam twoje wszystkie uczucia.

(d. c. n.)

O G Ł O S Z E N I A.

PLANDEKI NIEPRZEMAKALNE

wyrabia i poleca

F. BIERNATH

w Warszawie Senatorska N. 22.

Tamże przyjmuje się do impregnacyi wszelkie do takowej nadające się materye oraz uskutecznia się wszelka reperacya plandek uszkodzonych. C—50—

SKŁAD SZKŁA, PORCELANY, FAJANSU, LAMP I GALANTERYI

Adama Cybulskiego

przy ul. Lubelskiej obok hotelu Rzymskiego

posiada na składzie: słoje hartowane do komputów, konfitur i galaret, butle na nalewki owocowe, praktyczne łapki na muchy, kule zwierciadlane do ozdoby kląbów kwiatowych, klej do szkła, porcelany, marmurów i alabastru.

Nowe bardzo gustowne listwy złocone i czarne na ramy, szyby lagrowe czyste, specyalnie do fotografii i sztychów.

Szkło apteczne i porcelanę jak: moździerze, parownice, lejki, epruwetki, rurki, kolby, retorty, fioliki i t. p. 345—

FABRYKA

MASZYN PAROWYCH, KOTLARNIA I ODLEWNIA
ORTHWEIN, MARKOWSKI, KARASIŃSKI

w Warszawie, Złota 70/72

Posiada na składzie: Maszyny parowe, lokomobile, pompy parowe, **tartaki żelazne;** urządza kompletne tartaczne zakłady.
4122—24—21

Drożdże wiedeńskie z St. Marx

z ces. król. uprzywil. fabryk

Ad. Ig. Mautnera i Syna.

Punkt centralny Wiedeń III St. Marx.

Wielka nagroda cechu piekarskiego 1850. — Wielki złoty medal towarzystwa przemysłowego 1851. Wiele srebrnych medali. — *Wielki dyplom honorowy z wiedeńskiej wystawy światowej 1873.*

Zawiadamia się Sz. Publiczność, iż ze względu na łatwość komunikacyi kolejowej, wprost z zagraniey, fabryka dostarczać będzie do Radomia i jego okolic każdodziennie świeże drożdże po zniżonych cenach tak w hurtowej jak i detalicznej sprzedaży.

Jedyny Skład drożdży w Radomiu, w Cukierni Bronisława Woźnickiego.

235—13—10 **Ig. Mautner i Syn.**

Jest do sprzedania w Radomiu

KAMIENICA

na korzystnych warunkach, przynosząca rocznego dochodu rs. 5,000. Wiadomość w Kantorze Helbicha i Pohl 343 b—3—3

WAPNO LASOWANE WIERZBICKIE

po rs. 3 fura parokonna, jest do sprzedania w garbarni Glinice.

347—6—2 **S. Adler.**

DOM KOMISOWO - PRZEWOZOWY
HELBICH i POHL

Ma na składzie: 181— —
Narzędzia rolnicze.
MEBLE gięte fabryki „Wojciechów", i dębowe, toczone z fabryki „Helena", pod Kownem.
Posadzki dębowe z Tajkur.
Gwoździe Bodzechowskie.
Środki dezinfekcyjne fabryki w Otwocku.
Węgiel kamienny, koks. Gips nawozowo-rolniczy.
Zajmuje się ekspedycyą wszelkich towarów i ruchomości oraz odbiorem takowych z kolei.

W Klwatce Królewskiej Lit. B.

przy samej szosie z Radomia są do nabycia zupełnie suche jodłowe 349—3—2

BALE trzy calowe

różnej długości, szerokości 12 cali, **DESKI** 1½ calowe—szerokości 12 cali. Wiadomość na miejsu lub w kantorze komisowym **Helbich i Pohl.**

LAKIERY I FARBY

polecają

Zakłady Przemysłowo-Chemiczne

W. KARPIŃSKI & W. LEPPERT,

w Warszawie, Elektoralna 33.

Cenniki franco i gratis.

5378—24—12

Rsr. 9,000

potrzebne jest na hipotekę domu w Radomiu, przynoszącego bardzo dobrą intratę, na zwykły procent. Summa potrzebną jest na św. Michał. Wiadomość proszę składać w Redakcyi pod literami H. C. 343 a—3—3

Z POWODU SŁABOŚCI

do odstąpienia zaraz **Sklep** z towarami w domu W. Karscha przy ulicy Lubelskiej, a tym czasem wyprzedaż towarów po cenach zniżonych. Wiadomość w miejscu. 342—3—3

OWSA pięknego, czystego, jest 100 korcy w Wośnikach. Korzec sprzedaje się po rs. 3. Żadnego kosztu faktora. Próbka znajduje się w handlu Lud. Michalskiego w Radomiu, 346—3—2

UWIADOMIENIE.

Od dnia 9 b.m. i r. w każdy Czwartek i Niedzielę dostarczać będę do miasta Radomia: masło i sery, a poręczając za dobroć i czystość, rzetelność miary i wagi, mam nadzieję, że mieszkańcy Radomia chętniej u mnie, jak u pachciarzy wyroby te nabywać zachcą, tem więcej, że i ceny możliwie nizkie będą. *Dąbrówka Podłężna d. 7 Lipca 1885 r.*

357—1 **Plenkiewicz.**

RZĄDCA

wykwalifikowany w gospodarstwie, poszukuje posady na wsi, każdej chwili, na przystępnych warunkach. Wiadomość u **A. Leśniowskiej** w Kielcach, Ulica Pocztowa dom S-ra Kietlińskiej. Tamże są do umieszczenia Nauczycielki Polki, bony niemki, francuzki i gospodynie. 355—3—1

WEKSEL na stęplu od 600 do 700 rs. w zupełności in blanko, opatrzony tylko dwoma podpisami wystawcy Romana Grzegorzewskiego, a żyro także in blanko Henryka Wosińskiego w przesyłce pocztą ze stacyi Wąchock do Paradyzu, zaginął. Uprasza się znalazcę o złożenie wspomnionego wekslu lub nadesłanie pocztą do Henryka Wosińskiego przez Paradyz w Mikułowicach. A że weksle na stęplu powyższej wartości oprócz wspomnianego, nigdy wystawiane, ani żyrowane przez osoby wyżej wymienione nie były i nie będą, znalazca żadnego użytku z tego blankietu zrobić nie może, a w razie przedstawienia go wypełnionego i datowanego kiedykolwiek celem realizacyi pociągniętym zostanie na zasadzie niniejszego ogłoszenia do odpowiedzialnosci Sądowej, 352—3—1

H. Wosiński.

Potrzebny

WYŻEŁ UŁOŻONY

wiadomość w Redakcyi. 351—1

FLIZY
z kamienia Szydłowieckiego

na trotoary, oraz **podrynniki** są do sprzedania każdego czasu w Radomiu. Wiadomość w kantorze drukarni J. K. Trzebińskiego.

STUDENT warszawskiego uniwersytetu pragnie wyjechać na korrepetycyę na wieś. Offerty prosi adresować na pocztę Radom, poste restant **S. W.** 350—3—2

Potrzebny jest

UCZEŃ

Zamiejscowy do handlu Wiktora Gruszczyńskiego. 358—2—1

Sześć pokoi z kuchnią

przy ulicy Spacerowej w domu Wojniłowicza do najęcia od 1 Lipca. 340—3—3

W domu J. Trzebińskiego, przy ul. Lubelskiej do wynajęcia od 1 Lipca r. b.

POKÓJ i KUCHNIA
albo dwa pokoje

w podwórzu, zdatne na interes handlowy.

SKLEP Z POKOIKIEM

przy ulicy Lubelskiej w domu J. K. Trzebińskiego. Wiadomość w kantorze drukarni.

Drukarnia, Stereotypownia i Litografia

istniejąca od r. 1818

JANA KANTEGO TRZEBINSKIEGO

w Radomiu przy ulicy Lubelskiej Nr. 109 w domu własnym.

Drukarnia zaopatrzona w trzy maszyny pospieszne (schnellpressen) najnowszej, konstrukcyi, dwie prasy do robót akcydensowych, prasę żelazną do gładzenia druków, w przyrząd do **stereotypowania**, wybór rozlicznych czcionek tytułowych i tekstowych: ruskich, niemieckich, francuzkich, greckich i polskich, różne ornamenta, ozdoby, linije mosiężne i t. p.

Podejmuje się wszelkich robót w zakres drukarstwa wchodzących oraz posiada zawsze w zapasie: dla Władz Powiatowych, Akcyznych, Gminnnych Urzędów i Sądów, Magistratów, Rejestra pomiarowe i geodezyjne, oraz Rejestra gospodarcze, zbożowe i różne inne druki dla Fabryk i Gospodarstw.

Litografia zaopatrzona w trzy prasy żelazne nowego systemu i kamienie litograficzne bawarskie, i t. p. Przyjmuje obstalunki na roboty grawirowane, jako to: bilety wizytowe, preiskuranty, blankiety, sygnatury aptekarskie, etykiety, adresy z symbolami i wszelkie inne litograficzne roboty, w jednym lub kilku kolorach i złocone.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.—Радомъ, 26 Іюня 1885 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.

OGÓLNE.

Reorganizacya Banku Polskiego. Rada państwa w departamencie ekonomicznym i w ogólnem zebraniu, rozpatrzywszy przedstawienie ministra skarbu w przedmiocie reorganizacji Banku Polskiego, wydała opinję następującą: 1) Bank Polski zamienić na kantor warszawski, a jego oddziały na oddziały Banku państwa. 2) Prowadzić osobny rachunek likwidacji interesów Banku Polskiego, aż do ukończenia takowej i na rachunek ten wnieść między innemi kapitały zakładowy i rezerwowy Banku Polskiego, dla pokrycia wszelkich możebnych strat. Zarazem prowadzić osobny rachunek i operacje urzędu loterji. 3) Majątek nieruchomy i ruchomy Banku Polskiego oddać pod zawiadywanie Banku państwa, pozostawiając ministrowi skarbu możność przenoszenia z rachunku likwidacji na własny rachunek Banku państwa i innych pozycyj, nie czekając końca likwidacji, jeżeli minister uzna to za możebne. 4) Czynności kantoru warszawskiego Banku państwa i jego oddziałów w Królestwie Polskiem rozpocząć bezzwłocznie po ukończeniu koniecznych przygotowawczych zarządzeń. 5) Kantorowi warszawskiemu i oddziałom poruczyć prowadzenie operacyj bankowych na podstawach określonych w ogóle dla kantorów banku państwa i jego oddziałów, z takiemi odstąpieniami pod względem warunków i sposobu dokonywania operacyj, jakie minister finansów, ze względu na miejscowe stosunki, uzna za niezbędne; 6) Kantorowi warszawskiemu poruczyć: a) obowiązki Banku Polskiego w zakresie zawiadywania długami rządowemi Królestwa Polskiego, wypłatą procentu i amortyzacją tychże długów, w zupełności zgodnie z warunkami pożyczek i obowiązującemi w tym względzie postanowieniami prawnemi, z wyjątkiem tylko wypłaty procentów i amortyzacyj za granicą, co dokonywać się będzie trybem ogólnie dla tego rodzaju wypłat ustanowionym; b) wydawanie zaliczek na zakup narzędzi rolniczych na dotychczasowych zasadach; c) przyjmowanie na dotychczasowych warunkach wkładów, które obowiązkowo mają być wnoszone do Banku Polskiego, z pozostawieniem ministrowi skarbu prawa zmieniania tych warunków w porozumieniu z władzami właściwemi; d) zlikwidowanie interesów Banku Polskiego i jego oddziałów, a mianowicie dopełnienie zobowiązań przyjętych przez Bank Polski względem wkładów wszelkich kategorji i w ogóle we wszelkich operacjach, oraz odbieranie spłat wszelkiego rodzaju wierzytelności Banku Polskiego; e) zawiadywanie urzędem loterji. 7) Urzędników Banku Polskiego i jego oddziałów, którzy po zwinięciu Banku i oddziałów nie otrzymają innego przeznaczenia, uznać za spadłych z etatu, na zasadzie art. 141—145 ustawy o służbie cywilnej w Królestwie Polskiem i Najwyżej zatwierdzonego w d. 30-ym lipca (11-ym sierpnia) roku 1868 postanowienia Komitetu do spraw Królestwa Polskiego o przywilejach urzędników spadłych z etatu, wskutek reorganizacji zarządu cywilnego w Królestwie. 8) Pozostawić ministrowi finansów: a) zatwierdzenie tymczasowego etatu kantoru warszawskiego Banku państwa i jego oddziałów w Królestwie Polskiem, zgodnie z etatami innych kantorów i oddziałów, oraz etatu magazynów składowych zgodnie z etatem ich obecnym, z warunkiem wszakże, aby wydatek roczny na utrzymanie składu osobistego, jak również na potrzeby gospodarcze, nie przewyższał w kantorze warszawskim sumy ogólnej, przeznaczonej w r. 1885 na utrzymanie Banku Polskiego, a w oddziałach wysokości sum przeznaczanych w ogóle dla oddziałów Banku państwa; b) wydatek ten pokrywać z dochodów Banku państwa, oprócz wydatków na koszta likwidacji, które odnoszone być mają na rachunek likwidacji; c) czynienie wydatków koniecznych na utrzymanie urzędu loterji, zgodnie z dzisiejszym etatem tego urzędu, z dochodów operacji loteryjnej. Najjaśniejszy Pan powyższą opinję rady państwa w dniu 3 (15) z. m. raczył zatwierdzić i Najwyżej polecił wykonać.

Z MIASTA.

Szkołę realną zamierza tu od wakacyi otworzyć pan Hrubant, poprzednio przełożony szkoły w Sosnowcu, a ostatnio zarządzający znanym zakładem naukowym Babińskiego w Warszawie. Pan H. jako doświadczony pedagog, niewątpliwie zdołałby wypełnić ten brak jakie się tu bez takiego zakładu uczuwać daje. Nie pozostaje zatem nic jak tylko szczerze przyklasnąć takiemu projektowi pragnąc aby istotnie przyszedł do skutku.

Z GUBERNI.

Z Ostrowca donoszą nam. iż istniejący tam wielki piec pana Łaskiego, ma uledz przekształceniu z rozszerzeniem działalności, ale pod zmienioną firmą. Jeden bowiem z największych w kraju zakładów przemysłowych akcyjnych, przystępuje podobno do współki.

Od dnia 7 do 22 z. m., a więc w ciągu 15 dni, podczas kąpieli utonęło w całej gubernii 6 osób, przeważnie dzieci i małoletnich, bo w tej liczbie znalazł śmierć tylko jeden mężczyzna dorosły.

Pożary:

═ W osadzie Gowarczów (pow. Konecki) z przyczyny nieostrożnego zachowania się z ogniem zgorzało 10 domów i 14 innych zabudowań, ubezpieczonych na 2.720 rubli.

═ Z tejże przyczyny we wsi Zakrzew gm. Białaczew spaliło się 20 włościańskich domów, z budynkami gospodarskiemi, ubezpieczonych na summę 5.030 rubli. W ruchomościach i zbożu straty wynoszą przeszło 6.000 rubli.

═ W osadzie Osiek (pow. Sandomierski) pożar zniszczył 20 mieszkalnych domów z zabudowaniami gospodarskiemi zaassekurowanych na summę 11 580 rub. Podejrzenie o podpalenie pada na jednego z pogorzelców mieszkańca osady Osiek, ~~Joska K~~. D. Dochodzenie sądowe w tym względzie rozpoczęte zostało.

═ W majątku donacyjnym Karwów (pow. Opatowski) od pioruna zgorzał dom zaassekurowany na 650 rubli.

Z Sandomierza. Na 5 wiorście szosy od Sandomierza do Opatowa prowadzącej, na szczycie góry z obu stron stromemi wąwozami otoczonej, od kilku już tygodni zdjęto most, z celem zapewne postawienia nowego, tymczasowo zaś podróżujący zwłaszcza nocną porą są narażeni na niechybną śmierć, barjera bowiem przez środek szosy przeprowadzona tamująca przejazd, a tem samem ostrzegająca o jakiejś niespodziance na drodze, tylko od strony Sandomierza jest umieszczona, jadący więc z Opatowa trafiają na pułapkę. Piszący niniejsze słowa tylko przytomności furmana życie swoje zawdzięcza.

Wprawdzie istnieje tam podobno jakiś tymczasowy objazd, lecz o nim obcy wiedzieć nie może; czyżby więc nie należało i ze strony Opatowa również baryerą szosę zagrodzić.

Wartoby o tem pomyśleć, tego bowiem wymaga bezpieczeństwo publiczne.]

═ W krótkich odstępach jedna po drugiej trzy burze nawiedziły nasz zakątek. Ostatnia w zeszłym tygodniu nie mało szkód wyrządziła. Grad wprawdzie był bardzo niewielki i rzadki, ale za to ulewa wiele siana z łąk uniosła, rowy i drogi porujnowała albo pozrywała groble, niszcząc zarybek w stawach.

Smętarz ewangelicki otwiera swe podwoje tylko na przyjęcie nowego mieszkańca, inaczej zawsze jest zamknięty na klucz. Stanowi to niemałą przykrość dla tych którzyby radzi odwiedzić groby swych najdroższych, przystroić je kwiatami, uporządkować, a mają drogę zagrodzoną. Wprawdzie ten i ów posiada klucz od bramy, ale niezawsze ten sposób wystarcza, raz że nie każdemu przyjemne takie memento mori leżące na biurku, a powtóre, że niezawsze ma się go przy sobie wtedy kiedy się zdarzy sposobność i przyjdzie ochota odwiedzić ukochane szczątki na smętarzu.

Smętarz więc powinien być zawsze otwartym i dla każdego dostępnym w każdej chwili. Tak jest wszędzie. A chyba gmina tutejsza dość jest zamożną aby utrzymać dozorcę, któryby zarazem czuwał nad konserwacyą grobów, czerpiąc ztąd dochód dla siebie co by nawet dla jakiegoś staruszka wystarczyć mogło na utrzymanie. Idzie więc tylko o jakąś nie wielką chatkę gdzieś w rogu smętarza, a na to przecież summ bajońskich nie potrzeba.

Дозволено цензурою. г. Радомъ 26 Июня 1885 г. Цензоръ О. [illegible]

(Nadesłane). Szanowny Redaktorze. Brak porządnego hotelu w Radomiu nader dotkliwie przyjezdnym uczuwać się daje. Niedość bowiem, że ich w góle jest za mało, ale nadto i te co są, właśnie może dla tego że ich za mało, nieodpowiadają najskromniejszym nawet wymaganiom, a co gorsza że bynajmniej wcale nie starają się o to, nie zmuszone konkurencyą, bo te co są, zawsze opłakanego stanu, są przepełnione.

A jednak, powodzenie chyba obowiązuje, takby się przynajmniej zdawało. Tymczasem właściciel hotelu Rzymskiego (uchodzącego... za króla jednookiego między ślepymi) choć do znacznej przyszedł fortuny, pomimo to jednak wcale o żadnem ulepszeniu, o żadnej wygodzie gości ani myśli.

Za mały, jeden z wielu dowodów na to, może posłużyć romantyczna hotelowa przygoda niżej podpisanych.

Przyjechawszy we 4-ch zajęliśmy 3 przyległe numery 9, 10 i 11. Znużeni dość długą i uciążliwą podróżą z powiatu Sandomierskiego, nie mogliśmy jednak przez całą, ale absolutnie całą noc ani oka zmrużyć, zmuszeni do walki z legjonami przeróżnego autoramentu robactwa.

A przecież są liczne sposoby na oczyszczenie mieszkań z tych pasożytów. Są specyalne proszki i płyny, a choćby tylko zwyczajna terpentyna, lub nakoniec najskuteczniejszy środek—czystość i systematyczne utrzymywanie porządku. Kto żadnego z tych środków, a przynajmniej ostatniego, nie używa tam zwłaszcza gdzie idzie nie tylko o wygodę ale wprost zdrowie publiczne, ten zasługuje też w zupełności na publiczne napiętnowanie.

W nadziei że Szanowny Redaktorze podzielisz to zapatrywanie, prosimy Cię o zamieszczenie powyższego w szpaltach gazety pro publico bono—pod adresem komisyi sanitarnej, ile że nie idzie tu tylko o samo robactwo ale także i o to, że brudna pościel łatwo może rozszerzać wszelkiego rodzaju choroby. A że pościel brudna i do tego niewygodna, o tem niestety każdy z konieczności przekonywać się musi.

Proszę przyjąć i t. d.

Walery Chajęcki, Stanisław Targowski, Kazimierz Rohoziński, Jan Przyłęcki. 354—

Z KRAJU i ZAGRANICY.

— Redakcya jednodniówki z której dochód przeznaczony na rzecz pogorzelców Grodna, objął Adam Pług. Rękopisy napływają obficie. Z tego powodu termin do nadsyłania takowych przedłużony został do dnia 8 b. m.

Niezależnie od powyższej publikacyi, ma się także ukazać wkrótce humorystyczne wydawnictwo p. t. „Śmiech dla łez". Również dochód przeznaczony będzie na tenże sam cel.

— Jakaś warszawianka studjuje obecnie w Berlinie dentystykę, i wkrótce zamierza rozpocząć praktykę w mieście rodzinnem. Inna znów po skończeniu gimnazyum zamierza kształcić się na... weterynarkę. A jeszcze inna została stroicielką fortepianów.

Tak więc kwestya emancypacyi kobiet z każdym dniem zbliża się do rozwiązania na drodze praktycznej.

— W Busku leczy się obecnie przeszła 500 chorych. Reuniony i przedstawienia teatralne trupy Sarnowskiego, uprzyjemniają im tam pobyt.

— W Galicyi istnieje 307 kółek rolniczych z 10204 członkami.

Biblijoteczki ich zawierają już 12633 dzieł a czasopism odbierają 603. Każdy członek opłaca rocznie trochę więcej niż rubla jednego. Z inicyatywy tych arcypożytecznych korporacyj istnieje już do 100 sklepów spożywczych po wsiach. Zarządy nadto starają się zaopatrywać stowarzyszonych w doborowe nasiona, narzędzia rolnicze i t. p. potrzeby gospodarskie po zniżonych cenach. Starają się także o rozwój sadownictwa i przemysłu domowego.

— Nowa katedra chorób dziecięcych ma być podobno ustanowiona przy uniwersytecie warszawskim. Katedrę tę objąłby dr. Kramsztyk jako docent.

— Z instytutu w Nowej-Alaksandryi. Według odczytanego na akcie uroczystym sprawozdania w ubiegłym roku akademickim, słuchaczy w tym zakładzie było 301.

Po ukończeniu zajęć praktycznych, wszyscy dopuszczeni do egzaminu, otrzymali patenty z ukończenia całkowitego kursu nauk.

Z ogólnej liczby studentów, jedna połowa była polaków, druga—rosjan; w liczbie słuchaczy rodem z Królestwa Polskiego było zalewie 25%, reszta przybyła z gubernij północnych i południowo-zachodnich i 2 z wewnętrznych gubernij Cesarstwa.

W dniu 9 Lipca t. j. w Czwartek odbędzie się nabożeństwo żałobne jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. **Maryi Herdinowej**,

---

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Panu Pytlewskiemu w Zwoleniu. Żądanie pańskie wyrażone w liście, spełnionem będzie za zgłoszeniem się do Redakcyi osobiście lub nadesłaniem marki pocztowej.

Od dnia 13-go b. m. zaczną funkcjonować we wszystkich prowincjonalnych miasteczkach Królestwa Polskiego nadzorcy targowi gminni, którzy będą czuwali nad wszelkimi targami i jarmarkami. Nadzorców wspomnianych obierają same gminy.

Dozwolonem zostało wszystkim gorzelniom pędzenie wódki z mąki kartoflanej i krochmalu, z zachowaniem wszakże normy i zawartości ustanowionych dla mąki żytniej.

Pieniądze metaliczne i papierowe, ulegną zmianie. Bilety kredytowe otrzymają nową formę i rysunki będą drukowane na odmiennym papierze. Moneta złota, srebrna i miedziana ma być bita według wzorów z czasów Katarzyny II, z portretem panującego Cesarza. Przywrócone zostaną 25-kopiejkówki srebrne wyższej próby.—Moneta miedziana będzie znacznie zmniejszona.

Projekt ustawy o przedłużeniu służby wojskowej, ochotników pierwszej i drugiej kategoryi, roztrząsany będzie przez radę państwa na początku sesyi jesiennej.

W sferach administracyjnych znów podjęto, jak donoszą *Nowosti*, kwestyę zniesienia rang i stopni (czynów) w służbie cywilnej.

Wiadomości polityczne.

Austrya. Nawet czechom rząd zakazał pielgrzymek do Welebradu, z powodu chorób zaraźliwych.

Dzienniki tutejsze nie wyraziły jeszcze swego zdania o sygnalizowanych rokowaniach między Rosją a Austryą, co do wydalania z Galicyi włóczęgów i osób nie mających legitymacyi. Tylko „Deutsche Ztng.“ nazywa rokowania te „pozornym traktatem względem wzajemnego wydawania przestępców“.

Zallinger oświadczył na zgromadzeniu wyborców, że wspólne działanie z Czechami i Polakami nie może być trwałe, ponieważ oni przeważnie są konserwatystami.

Hiszpania. Mieszkańcy Aaranjuez uciekają.

W ciągu trzech dni zachorowało 700, umarło 367 osób na cholerę

Azya. W dalszym ciągu kwestyi konfliktu anglo-rosyjskiego, jeden z organów prasy rosyjskiej pisze:

„Grożą nam wprost od strony Heratu. Odkąd wstrzymaliśmy ruch wojsk naszych, Herat fortyfikuje się, zaopatruje się w wojsko, artyleryę i broń. Dzienniki angielskie powiadają, że pograniczna komisya angielska otrzymała od nowego ministra rozkaz udania się bliżej do Heratu, co w języku zwykłym znaczy, że rozkazano jej kierować działaniami władz herackich. Niedość na tem; Anglicy chcą jeszcze nam zgotować trudności i od strony Kaszgaru, gdzie zamierzyli ustanowić swój konsulat. Kaszgar tak ściśle związany jest pod względem handlowym i politycznym z dawnemi posiadłościami kokańskiemi, włączonemi do Rossyi, że niepodobna nam dozwolić, ażeby się w Kaszgarze zjawili Anglicy. Zamach Anglii na Kaszgar świadczy, że ukartowała plan wielki i ukartowała go dawno. Teraz dopiero zobaczyliśmy nagle, że nasza granica południowo-wschodnia na przestrzeni ogromnej od Kaszgaru do Heratu została oplątana angielską intrygą. W środku sił nieprzyjacielskich stoi przeciwko nam Afganistan i na niego teraz Anglicy nie żałują pieniędzy.“ Dziennik radzi stanowczość i pójście na spotkanie niebezpieczeństwa. Innego zdania jest *Nowoe wr.* „Na spotkanie niebezpieczeństwa“,—powiada ono,—„państwo nigdy iść nie powinno, a gdyby niebezpieczeństwo groziło, usunąć je trzeba bez ceremonialnych spotkań...

Prusy. W kwestyi przymusowego rugowania poddanych rosyjskich z granic pruskich, *Nowoje wrem.* w korrespondencyi z Warszawy pisze mniej więcej co następuje:

Prasa niemiecka usiłuje wykazać racyą rządu, motywując jego rozporządzenie potrzebami ekonomicznemi państwa. Twierdzi bowiem iż robotnik polski obniża cenę pracy, ze stratą ludności miejscowej.

A jednak władze rosyjskie bynajmniej takich względów w rachunek nie biorą i w ogóle grzeczniejsze są dla przybyszów pruskich, chociaż więcej miałyby powodów do rozciągnięcia podobnej opieki nad interesami swoich poddanych, zagrożonemi daleko więcej przez poddanych pruskich.

Oto kilka wymownych illustracyj:

W Mirkowie np leżącym tuż nad granicą, znajduje się wielka papiernia zatrudniająca przeszło 200 robotników, ale samych prusaków, którzy w dodatku mieszkają z tamtej strony linii granicznej. Z tego powodu władze aby im ułatwić codzienne przechodzenie przez granicę, urządziły specyalną dla nich rogatkę w samym Mirkowie.

Ale są to jeszcze fraszki w porównaniu z innemi przykładami takiej uprzejmości, wprost i w wysokim stopniu przemysłowi krajowemu szkodzącej—pisze dalej to pismo

Wedle prawa, nikt, nawet poddany rosyjski, nie może zakładać fabryki w obrębie pasu granicznego, t. j. w odległości 21 wiorst od granicy, bez zezwolenia władzy celnej. Tymczasem nieszukając daleko, dość wspomnieć tu o Sosnowicach, gdzie nad samą granicą istnieją fabryki cudzoziemców, którym żadnych nie stawiano trudności w ich założeniu.

W obec takich faktów jakże dziwną wydaje się energja rządu pruskiego, objawiająca się w rozmaitych formach, a pozorowana koniecznością obrony interesów ekonomicznych.

Narzekania na graniczne władze pruskie oddawna w prasie polskiej zwłaszcza rolniczej, słyszeć się dają

Co rocznie np. handlarze przepędzają do Prus znaczną ilość świń. W roku zeszłym przeszło 280.000 sztuk. Z powodu jednak że rząd pruski bez żadnej racyi kilkokrotnie w ciągu roku zezwala albo wzbrania przywozu tych zwierząt, zyski ich są bardzo nieznaczne.

W takiem postępowaniu rządu kryje się wprost cel nie zupełnie godziwy, chociaż pozorowany względami sanitarnemi, które w tym wypadku co do świń, niewielkie w rzeczywistości mają znaczenie, bo zarazy rzadko je dotykają Idzie tu poprostu o to aby własnym spekulantom ułatwić ich operacye. Zakaz więc zjawia się zazwyczaj wtedy tylko, gdy handlarze hurtowni mają robić zakupy. Kupcy miejscowi w obec niemożności wywozu, towaru nie nabywają, z tąd obniżka cen, z której korzystają prusacy, wiedząc, że gdy już znaczne partye będą posiadać w swych rękach, wtedy spewnością zakaz cofniętym zostanie.

To samo dzieje się także z wełną. Kochani nasi sąsiedzi szczerze by radzi poderwać jarmark warszawski na korzyść wrocławskiego. W tym celu w czasie jarmarku dozwolono wełnę w wańtuchach przewozić przez granicę tylko za specyalnem upoważnieniem i tylko w 6 punktach granicznych rejencyi kwidzyńskiej i to jedynie w oznaczonym czasie.

Manipulacyą podobną łatwo zrozumieć. Oto pozwala się przywozić do rejencyi wspomnionej z warunkiem szybkiej sprzedaży, a więc tanio, a na dalsze rynki dostawioną będzie przez przekupniów niemców, którzy osiągają całą tym sposobem różnicę w rynkach.

Dodać należy, że te rozporządzenia nie pochodzą z ministeryum, ale wydawane są przez landratów, którzy niewątpliwwie działają w myśl z góry danych instrukcyj.

Ale czemżeż są wynikłe ztąd straty w porównaniu z temi jakie ponosi skarb z przemycania okowity. Z chwilą bowiem podniesienia akcyzy do $5\frac{1}{2}$ kop. od tralesa, prusacy wprost zaczęli tę drogę zbytu traktować jako normalny rynek do przemysłu gorzelnianego. A gdy jeszcze akcyza podniesioną została do 7, a następnie 8 kop.—wiele milionów kraj stracił przez te 15 lat nielicząc już zdemoralizowania ludności nadgranicznej, która porzuciwszy rolę, rzuciła się do przemytnictwa, a ztąd rozpróżniaczenia i pijaństwa oraz wszystkie inne wady, jakie zazwyczaj w ślad za tamtemi zjawiają się.

2

MAŃKA.

NOTATKA POWIEŚCIOWA.

(Dalszy ciąg patrz Nr. 52).

Czyż mało was tu gapiów? No dalej! Nikt się nie ruszy, nikt nie da pomocy słabej dziewczynie? Czyż nie wstyd to wam będzie jeśli pod waszym bokiem zginie tak marnie? Prędzej! bo jeszcze oka mgnienie a będzie zapóźno.

Nareszcie, nareszcie wyskakuje z tłumu jakiś blondyn w studenckiej czapce, a choć nie żaden Herkules, jednak z takim impetem, tak energicznie rzuca się przed rozpędzone rumaki i to tak skutecznie, że te spłoszone w decydującej chwili, na miejscu skręcają w bok... Wprawdzie omal nie wpadły na trotoar i ztąd wystraszyło się kilka kobiet, ale zato Mańka ocalona, bo koła powozu o pół cala wyminęły jej piękną główkę.

Ale tuż nadjeżdża inna doróżka z impetem. Wybawca przeto jednym ruchem porywa Mańkę i unosi na chodnik. Tym sposobem dzięki energji odważnego młodzieńca, cały ten groźny wypadek skończył się na strachu i lekkiem skaleczeniu dłoni.

A wszystko to stało się tak szybko, tak nagle, że wiele osób nawet blizko wtedy będących, wcale o wypadku niewiedziało.

Teraz dopiero i ocaloną i wybawcę otoczało coraz większe koło ciekawych, a każdy pytał natrętnie...

Mania tymczasem stojąc w pośród tego tłumu nieruchoma, drżąca, wystraszona, żadnego nie stawiała oporu blondynowi, który bez żadnej ceremonji, poufale układał jej na głowie kapelusz i porządkował resztę toalety. A choć wykonywał tę czynność w dość drażliwy dla panienki sposób, ona jednak wcale nie protestowała bezsilna, jak gdyby niezdając sobie sprawy z tego co zaszło i co z nią robią. W miarę dopiero odyskiwania równowagi umysłu, zaczynała przypominać sobie, że groziło jej wielkie, bardzo wielkie niebezpieczeństwo... Obrazy z minionej chwili występowały przed oczy zwolna, rysując się jak we mgle. Zaczynała nakoniec pojmować że ocalenie swe zawdzięcza jedynie owemu blondynowi nieznajomemu w studenckiej czapce; a choć się już bezpieczną czuła, jednak nie mogła się jeszcze zdobyć ani na jedno słowo należnego mu podziękowania; tylko spojrzeniem wymownem przez łzy okazywała mu swą wdzięczność. Oczy bowiem miała załzawione ale nie płakała.

Piękną była Mańka w swem zalęknieniu!

Rzeźbiarz któryby ją w tej chwili potrafił wiernie zkopjować w marmurze—ale tak wiernie iżby nawet na jotę nie skrzywił tych czystych linij, iżby ten sam porywający wdzięk prostoty uczucia i tęż samą miękkość kształtów zachował i w kamieniu—mógłby być pewnym że dzieło jego wtedy zyska uwielbienie tak samo jak i oryginał w tej chwili zwraca uwagę wszystkich i każe się nie tylko podziwiać ale i szanować zarazem. Jest to bowiem zasadniczy typ naszej dziewczyny. Wprawdzie nie piękność to żadna, nie piękność skończona jakaś grecka a zimna, a jednak przemawia do serca naszego jakimś urokiem, słodyczą, jakimś wdziękiem nieopisanym—sercem.

I stała jeszcze..

A blondyn bezbronnej odgarniał z czoła w nieładzie opadłe nań włosy, i jakoś nie pilno mu było ukończyć tę pracę, chociaż stojąca opodal kuzynka której towarzystwo opuścił na chwilę, wyraźnie zdradzała niecierpliwość. Tymczasem ktoś z tłumu zbierał do koszyka rozrzucone i wiatrem po bruku miotane drobiazgi. Był to koszyk miękki ze słomy plecionej w formie odwróconego kapelusza tyrolskiego, czerwoną kitajką sznureczkiem ściągniętą nakryty.

Mańka odzyskawszy przytomność, przedewszystkiem zapytała o koszyk. Właśnie w tej chwili ów grzeczny nieznajomy podnosił z bruku mały bocheneczek chleba zupełnie prawie pod kołem zgnieciony.

Biednej dziewczynie rumieniec wystąpił na lica. Wstydziła się swej nędzy, niebaczna, ani się domyślając nawet że jest to najprostsza droga do upadku. Coś boleśnie w piersi ścisnęło... Chwilę zawachała się, ale snać wspomnienie głodnego i chorego ojca wzięło górę, bo nerwowo wyciągnęła rękę po spłaszczony bochenek i szybko go schowawszy do kosza, ze spuszczonem okiem, chciała już odejść gdy zewsząd teraz posypały się liczne uwagi, rady i propozycye...

Teraz nareszcie, skoro już była bezpieczną, znalazło się wielu obrońców. Ten wołał dorożki, inny chciał odprowadzić. Ale Mańka była nieugiętą, wszystkim odmówiła stanowczo; a serdecznie podziękowawszy swemu wybawcy, notabene więcej spojrzeniem niż słowami, szybko podążyła w stronę Bielańskiej.

(d. c. n.)

On pozostał na miejscu, niby rażony gromem w tej minucie szczęścia i zachwytu. Czar zniknął: daremnie wodząc wzrokiem w około, szukał cudownych widziadeł, zapełniających tylko co te ciasne ściany; zamiast nich, spostrzegł całą kollekcyę Bergmanów, zgromadzonych poważnie w około okrągłego stołu, spoglądających na niego ukradkiem, zdziwionymi oczyma, słyszał ich fałszywe głosy rozprawiające zajadle o jakimś świeżym ekwipażu wzbogaconego przemysłowca, który przyćmiewał ich zbytkiem swoim, lub o cenie łoju i mięsa.

Było to istne salto mortale z wysokich marzeń Szczęsnego; szukał wzrokiem ukochanej, siedziała spokojnie na drugim końcu pokoju, prowadząc rozmowę z kuzynkami. Z twarzy jej znikł wyraz, wywołany przez przelotną chwilę miłości i szczęścia; była to znowu przykładna córka Bergmanowej, niezdolna zapomnieć się ani dać unieść jakim bądź serdecznym porywom. Zdawało mu się, że to wszechwiedne słowo *kocham*, razem z dźwiękiem przebrzmiałym uleciało z jej pamięci. I pierś mu ścisnęło złowrogie przeczucie, ogarnęła go jakaś trwoga przyszłości, spojrzał znowu na hogartowskie figury otaczające go w koło, i zapytał sam siebie: co on mógł mieć z niemi wspólnego?

Refleksye te przychodziły za późno; czuł się podwójnie związanym z Pauliną, ale było mu zbyt duszno w tej atmosferze,, by długo mógł w niej wytrzymać. Świat ten psuł mu odniesione wrażenia; nie był zdolnym wmieszać się do żadnej rozmowy, lub przybliżyć do jakiej gruppy. Pragnął przysunąć się tylko do Pauliny, teraz jednak to było niepodobieństwem, więc w milczeniu wziął kapelusz i wysunął się niepostrzeżony.

Tak zdawało mu się przynajmniej; bystre oczy pani Bergmanowej, które śledziły go od dawna z wyraźnem nieukontentowaniem, dojrzały od razu jego ucieczkę. Postępowanie Szczęsnego owego wieczoru, nie podobało jej się w najwyższym stopniu, chociaż nie znała jeszaze całej rozciągłości winy; pan Dominik obecny także, zobaczywszy ten obrot rzeczy, chciał wstrzymać wychodzącego, ale już było za późno, drzwi salonu zamknęły się za nim.

Paulina także przebyła ten cały wieczór w stanie pół snu, pół marzenia; co chwila odbiegała myślą od towarzyszek, nie słyszała wyrazów do siebie zwróconych, i po kilka razy pytana odpowiadała nieprzytomnie.

— Ty się chyba kochasz Paulinko? szeptały kuzynki.

Paulina rumieniła się przecząc energicznie, ale one śmiały się zarówno z rumieńca i zaprzeczenia, powtarzając swoje,—aż wreszcie z ich grona przeleciały do starszych osób te słowa:

— Paulinka kocha się w Szczęsnym.

Słowa wkrótce były na wszystkich ustach, jak gdyby ściany wypowiadały podsłuchaną tajemnicę ich dwóch serc i rzuciły ją na pastwę światu.

Pani Bergmanowa usłyszała te słowa razem z innymi, i czuła, jak budziły się w jej piersi gwałtownie zwalczone na chwilę instynkta; słowa te uderzyły ją w same serce. Zgodziła się wprawdzie z koniecznością, gotowa była przyzwolić na małżeństwo córki, ale nie mogła przystać na to, by ster tej sprawy wypadł z jej ręki; dla tego czekała niecierpliwie, aż towarzystwo jej rozejdzie się dnia tego, by wybadać Paulinę.

Zaledwie drzwi zamknęły się za ostatnim gościem, spojrzała na córkę, ale nie potrzebowała wcale przypominać jej przyjętych zwyczajów, ani dopominać się ufności. Serce Pauliny było wezbrane. Sama pierwsza przybiegła do matki, i rzuciła się jej na szyję, kryjąc twarz zarumienioną.

— Mamo! mamo! zawołała stłumionym głosem: Szczęsny mnie kocha...

Ten wybuch uczuć powinien był dać wiele do myślenia pani Bergmanowej. Córka wprawdzie zwracała się jeszcze do niej, ale już z obcem imieniem na ustach, a z cudzym obrazem w sercu; sama ta poufała nazwa *Szczęsny* w jej ustach starczyła za całe wyznanie.

— Chciałaś zapewne powiedzieć: pan Gorajski, odparła sucho.

— Tak mamo, ale to wszystko jedno.

Paulina nie widziała twarzy matki, ani groźnej chmury wiszącej nad jej czołem, ona słuchała tylko uderzeń swego serca, a serce to powtarzało jej każdem uderzeniem miłosne słowo Szczęsnego.

— A więc, ciągnęła dalej po chwili milczenia pani Bergmanowa: pan Gorajski cię kocha, zkądże to wiesz Paulino?

— Powiedział mi to przed chwilą.

Fakt ten sprzeciwiał się zupełnie; przyjętym w rodzinie zwyczajom: każdy konkurent, chociażby najpewniejszy dobrego przyjęcia, powinien być najprzód z uczuć swoich zwierzać się rodzicom, a dopiero za ich sankcyą odezwać się do córki; Szczęsny popełnił więc w oczach pani Bergmanowej rzecz niedarowaną. Przecież w tej chwili nie uznała za stosowne powiedzieć tego Paulinie.

— Czy nie powiedział ci nic więcej? wyrzekła znowu.

— Nie, mamo —to jest, on pytał się wzajem... chciał wiedzieć — moje uczucia...

Dziewczyna jąkała się wymawiając te słowa, zaczynała bowiem pojmować, że posunęła się za daleko, że matka jej nie pochwali tego co się stało.

— A ty cóż odpowiedziałaś mu, moje dziecko?

Mówiąc to pani Bergmanowa spojrzała w oczy córki; głos jej drżał, chociaż siliła się utrzymać go w łagodnym tonie, ale za to twarz była blada i smutna.

— Ja, mamo? szepnęła Paulina, nie wiem sama, było mi go żal bardzo.

Szyderczy uśmiech przesunął się po ustach matki.

— Mów otwarcie, wyrzekła: było ci go żal, bo kochasz go także; ty dla tego nazwałaś go Szczęsnym, ty powiedziałaś mu to czego pragnął—wyszedł tryumfujący.

Było tyle goryczy w jej mowie, iż córka spostrzedz to musiała.

— Mamo! zawołała z prawdziwym żalem: przebacz mi, jeślim źle uczyniła.

Pani Bergmanowa zamiast odpowiedzi, zakryła twarz rękoma, i zdawała się nie słyszeć pokornego przeproszenia córki. Czuła w tej chwili ból prawdziwy, ból jaki czuć musi każdy, gdy wszystkie namiętne nadzieje umieści na cudzem sercu, a serce to zwraca się w inną stronę. Wiedziała wprawdzie dobrze, iż Szczęsny kocha się w Paulinie, ale nie chciała dostrzedz jej wzajemności, więc z każdem usłyszanem słowem pierś jej przepełniała się goryczą, i w niesprawiedliwym żalu myślała nad omylnością uczuć, nad krzywdą sobie wyrządzoną, nad śmiałością postępku Szczęsnego, sądząc go ze wzrastającym gniewem coraz surowiej.

— Mamo, szepnęła znowu Paulina, przerażona tem milczeniem: czy gniewasz się bardzo na mnie, czy ja tak źle postąpiłam?

I usiłowała przyciągnąć do ust swoich ręce pani Bergmanowej, matka nie broniła się, w tej chwili ta hartowna natura była złamana. Na wzajem uscisnęła córkę tulącą się do niej.

— Ja nie gniewam się na ciebie, wyrzekła prawie łagodnie.

— Wiąc ja zmartwiłam cię tak bardzo? zawołała dziewczyna przejęta uczuciem popełnionej winy, choć na prawdę nie wiedziała dobrze czy zgrzeszyła, wszak wiedziała od dawna, że Szczęsny stara się o nią że matka przyzwalała na to.

— Rozrządziłaś szybko sercem swojem, moje dziecko, wyrzekła smutnie pani Bergmanowa.

Paulina zrozumiała przykrą gorycz tego wyrzutu, łzy zamigotały jej w oczach, i spłynęły strumieniem na twarz zarumienioną. Ona także była teraz smutna, jak gdyby ostry wiatr jesieni dmuchnął na kwiat jej nadziei i rozwiał go w ręku.

— Rozrządziłaś nawet bez zasięgnienia rady mojej, ciągnęła dalej matka; powinnam się tego była spodziewać, a jednak to boli...

— Mamo to stało się tak szybko, tak niespodzianie, uniewinniała się Paulina.

— Rozumiem, on podszedł twoje serce, wyzyskał nieświadomość, skorzystał z chwili pomieszania, mówiła pani Bergmanowa, której gniew podnosił się na samo wspomnienie Szczęsnego.

— Och! nie, on tylko pytał, ja odpowiedziałam, szepnęła córka, jak gdyby gotowa była wziąć na siebie połowę winy.

— Tego właśnie darować mu nie mogę; z zapytaniem swojem on powinien był zwrócić się do mnie, wszak wie dobrze, że ja znam twoje wszystkie uczucia.

Być może, iż Paulina pomyślała sobie, że Szczęsny obrał krótszą i stosowniejszą drogę w tym względzie, przecież nie wypowiedziała tego głośno. Obraza pani Bergmanowej zwiększała się z każdą chwilą refleksyi i z każdem słowem córki. Szczęsny stał się jej nienawistny, może nienawidziła go w skrytości ducha od dnia, w którym pomyślał o Paulinie, z bezwiedną zazdrością, może serce jej szukało tylko pretekstu, by przed samą sobą upozorować to szczególne uczucie. Dość że teraz, gdy nadchodził moment stanowczy, zawachała się w postanowieniu przyzwolenia na małżeństwo córki. *(d. c. n.)*